

Wychodzi codziennie o godzinie 3. po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi: W MIEJSCU kwartalnie 4 ztr. 50 cent. miesięcznie 1 50 " Z przesyłką 2 ztr. 50 cent. W państwie austriackim 1 ztr. 50 cent. w Prusach i Niemczech 2 ztr. 50 cent. w Belgii i Szwajcarii 2 ztr. 50 cent. w Włoszech, Turcji i Szwajcarii 50 cent. w Serbii 50 cent. Numer pojedynczy kosztuje 10 cent.

GAZETA NARODOWA

Przedpłata i ogłoszenia przyjmują: We LWOWIE biuro administracji „Gazety Nar.” plac Halicki w pałacu W. Ulanieckiego. Ogłoszenia w Paryżu przyjmują wyłącznie dla „Gazety Nar.” agencja pana Adama, Rue Clément, 4 Paris, Otto Maass w Wiedniu, (Hassenstein et Vogler) nr. 10 Walfischgasse, A. Oppel, Stadt, Stubensattel 2. M. Dukas, I. Riemergasse 18. Rudolf Mosse, Seilerstätte nr. 2. Henr. Schalek, Jen. agencja centr. eksp. ogłosz. G. L. Daube et Comp. Wellkelle 12. Marsbury Stern, Wellkelle 23., w Hamburgu pp. Hassenstein et Vogler, Rajchman et Frenkel w Warszawie Senatorska 22, W. Kukliński w Krakowie. OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cent. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem. Reklamy w rubryce „Nadesłane” 50 ct. od wiersza.

Od administracji.

Przedpłata na III. kwartał: kwartalnie na prowincji 6 ztr. 50 " w miejscu 4 50 " Cena prenumeraty poza granicami państwa Austr.-Węg. królewskiego jest umieszczona w nagłówku Gazety Narodowej.

Pracownicy o wczesnym przesłaniu prenumeraty, by szan. prenumeratorem nie doznali przerwy w przesyłce

Razem z prenumeratą można przesyłać w razie chęci nabycia uzupełnionego wydania powieści Kraszewicza p. t. „Szerzermierz przesłania” należącej do niej w kwocie 2 ztr.

L W Ó W d. 5. lipca.

(Prusacy na kolejach galicyjskich. — Cas a zwolnienie sejm. — Sprawa Kraszewskiego. — Korespondencja nasza z Gracu. — Hr. Potocki a rząd — Cholera. — Zdemaskowanie germanizatorskich robot podziemnych rządu pruskiego w w. ks. Poznańskim.)

Nie dość, że koleje żelazne w Galicji są schronieniem wygodnym różnego autoramentu „draussenowiczów”, którzy przy nich jak wiadomo najlepsze zajmują posady, ale doczekaliśmy się tej smutnej ironii, że służą one nawet za środek do formalnej kolonizacji naszego kraju Prusakami! Oto dwóch Prusaków pp. Robert Richter i Eugeniusz Golch wniosło do lwowskiej Rady miejskiej podanie o przyznanie przyjeźdzącego do gminy tutejszej, ażeby na tej podstawie mogli następnie wyjednać sobie prawo obywatelstwa austriackiego w naszym kraju, a podanie swoje uzasadniali tem, że mają p. s. a. d. e. stałą przy kolei Karola Ludwika!

Nasza Rada miejska naturalnie nie mogła inaczej załatwić tego podania, najgłodniej mówiąc, wielce naiwne, jak stanowiąca odmowa, szkoda tylko, że reprezentacji stołecznego miasta nadarzyła się sposobność do zaprotęstowania przeciwko kolonizowaniu kraju naszego Niemcami za pośrednictwem krajowych kolei żelaznych przy tak mało znaczących figurach, jak kancelista i maszynista, więc i tu niestety sprawdza się niemieckie przysłowie: „Die kleinen Spatzen knüpfen man an, die grossen lässt man laufen!

Czas gniewa się, że nie chcieliśmy przyznać, iż obywatelstwo nasze powinno radować się z powodu odroczenia terminu otwarcia sejm. dlatego, że „otwarcie Rady państwa nie wymaga wcześniejszego zebrania się sejm. — Czas motywuje swoją uciechę tem, iż odroczenie otwarcia sejm. nie wpłynęło na skrócenie jego obrad. Czy jednak Czas z czystym sumieniem może ręczyć za to?

W sprawie Kraszewskiego piszą do N. fr. Presse, że śledztwo wstępne, wytoczone przez prokuratora drezdeńskiego przeciw Kraszewskiemu i dwóm innym równocześnie z nim aresztowanym Polakom, skończyło się już, a wszystkie akta mają być przedłożone trybunałowi państwa w Lipsku, który, jak spodziewać się można, w najbliższych dniach orzecznie, czy przeciw Kraszewskiemu ma być wniesiony akt oskarżenia czy nie. W pierwszym razie odstąpionooby Kraszewskiego do Lipska, prawdopodobnie najdalej jednak korzystniejszy dla niego wypadek, a starzec ten, tak ciężko doświadczony, wkrótce odzyska wolność. Mimo doniesień o tych niby „stosach pism”, które miano z jego woli przesyłać do sądu, wystarczyło w rzeczywistości dwóch ludzi, aby za jednym razem zanieść do sądu skonfiskowane przedmioty, między którymi był także obszerny manuskrypt jakiegoś trzechmiesiącznego romanu — a śledztwo wstępne nie wykazało podobno pozytywnego rezultatu, ale rzuciło tylko podejrzenia. Już ze-

złego roku naraził się Kraszewski na rewizję domową. Wówczas chodziło o zalecenie jakiegoś listu, w którym pewien Polak z ks. Poznańskiego przesłał mu plan podniesienia oświaty ludu polskiego do ocenienia. Twierdzenie jednego z dzienników polskich, że Kraszewski kilkakrotnie, ale napróżno, starał się o obywatelstwo niemieckie, już dlatego samego upada, że Kraszewski już od r. 1867 jest obywatelem saskim; wówczas posiadał on drukarnię w Dreźnie. Jeden z synów Kraszewskiego był kilka dni w Dreźnie, gdzie pozwolono mu odwiedzić ojca w więzieniu, ale w obecności sędziego śledczego. Kraszewski znosi swój los z godnością i cierpliwością. Dotąd nie prosił ani razu o złagodzenie aresztu śledczego, a choć zdrowie jego na tem cierpi, nie opuścił ani na krok swej celi, aby korzystać z pozwolenia udania się na przechadzkę.

Przeziwione „Pol. Corr.” dowiaduje się z Dreznia, że upłyne jeszcze dość czasu, zanim proces Kraszewskiego o zbrodnię zdrady kraju wytoczony zostanie przed trybunał państwa, ponieważ śledztwo, ograniczające się nie tylko na Berlin i Dreźnie, nie będzie tak prędko ukończono. Zapewniają, że całe to zajęcie wywarło przykre wrażenie w najwyższych sferach berlińskich i drezdeńskich. Sfery te nie chcą dotąd uwierzyć w to, aby Kraszewski, który tak serdecznie znalazł w Saksonii przyjaciel, wdał się w rzeczy, które należą do kategorii zbrodni, wymienionych w paragrafach 87—93 niemieckiego kodeksu karnego. Utrzymują, że znalezione w wili jego materiały obciążający, nie były mu zupełnie dobrze znane, i że wnosząc z obywatelstwa, z jaką Kraszewski dokumenta te przechowywał, należy przypuścić, iż chciał on je tylko w swych literackich pracach użytkować. W kompetentnych kołach sądowych panuje zwolnienie w wili jego materiały obciążający, nie były mu zupełnie dobrze znane, i że wnosząc z obywatelstwa, z jaką Kraszewski dokumenta te przechowywał, należy przypuścić, iż chciał on je tylko w swych literackich pracach użytkować. W kompetentnych kołach sądowych panuje zwolnienie

Z obowiązku wreszcie dziennikarskiego raportować nam wypadki wiadomości, którą Ref. otrzymała wczoraj z Dreznia w drodze telegraficznej. Depesza ta o głosi: „J. I. Kraszewski uwolniony.” Wobec powyższych doniesień wiadomości ta wydaje nam się być co najmniej przedwczesną, jeżeli nie mistyfikacją, co zresztą przypuszcza sama Ref.

Zwracamy uwagę na podany poniżej list naszego korespondenta wiedeńskiego, bawiącego obecnie w Gracu. Wielce ciekawymi są doniesienia jego o pewnych okolicznościach pobytu cesarza w stolicy Styrii, których naturalnie w żadnym nie napotykalmy piśmie wiedeńskim czy to centralistycznym czy półrządowym — ale przedewszystkiem zajmują nas szczegóły rozmowy z hr. Taaffem.

Co się tyczy decentralizacji kolejowej, mamy tu niezawodnie naszkicowany zarys odpowiedzi, jaką da cesarz deputacjom Rady miasta Lwowa i Rady miasta Wiednia w tej sprawie. Nowego w tym względzie oświadczenia hr. Taaffego nie nie zawierają, ale dokładniej określają stanowisko przyszłych dyrekcji kolejowych sekcji i y. c. O dyrekcjach filialnych, któreby były krajowem centralnem ogniskiem spraw kolei państwowych, i stały ponad okręgowymi urzędami kolejowymi — mowy już niema.

Dla centralistów w najwyższym stopniu będą niemilitemi oświadczenia hr. Taaffego co do abstencji ich, gdyby ją w istocie przeprowadzić chcieli. Ustąpienie parlamentarna i gabinetowa wywołało kryzys parlamentarny i gabinetowy. Herbasty i Giskry musieli złożyć swoje teki, ster rządów poruczone hr. Potockiemu, a Izba posłów rozwiązano. Centralistów mniej wale o-becnie hr. Taaffa, — waży ich tylko tyle, jak niegdyś Giskry i Auerspergi wazyli Czechów. Kiedy Czechi nie wchodzili do Rady państwa, rządy centralistyczne nie rozwiązywały Izby posłów, tylko uzupełniając wybory w czeskich okręgach rządy, i żartowały sobie z Czechów. Tak myśli obecnie postąpić w razie abstencji centralistów hr. Taaffa.

Do Politik telegrafują z Wiednia d. 4. b. m.: „Doniesienia, jakoby hr. Potocki dalsze pozosta-

nie na dotychczasowej posadzie swojej uczynił zależnym od pomysłu dla Galicji załatwienia sprawy decentralizacji kolei galicyjskich, dalej zaś, jakoby podczas ostatniego jego pobytu w Wiedniu powstały między nim a hr. Taaffem i ministrem handlu br. Piną nieporozumienia w sprawie decentralizacji kolejowej, jakoby wreszcie dymisja hr. Potockiego została rzeczywiście przyjęta, doniesienia te przedstawiają w kompetentnych sferach jako zmyślone. Faktem jest, tak zapewniają, że hr. Potocki zgłosił w tej materii nawet nie rozmawiać z ministrami. Namieśnik Galicji był zaraz z początkiem o wszystkich odnośnych a nieodwołalnych postanowieniach rządu w sprawie tej powiadomiony i zgodził się na nie całkowicie, dlatego też nie było wcale potrzebnem, udzielać mu nowych wyjaśnień w czasie ostatniego jego pobytu we Wiedniu.

„Celem przyjazdu hr. Potockiego do Wiednia było zasięgnięcie rady lekarskiej, zrodziła się w nim bowiem na podstawie licznych objawów obawa, że dostaje defekta sercowego. Lekarze wyrazili nadzieję, że dłuższy urlop wpłynie na zniknięcie tych objawów, dlatego też namieśnik — stosując się do powszechnego życzenia — oświadczył, że odstępuje od powyższego zamiaru wzięcia dymisji i że jeżeli stan zdrowia jego nie pogorszy się, to na swoim stanowisku pozostanie. Tak więc dymisji nie żądał ani też jej nie przyjmowano.”

Urzędowa Wiener Abp. polemizując z Taaffem zapewnia, że nie było żadnych zatargów między hr. Potockim a rządem, więc też nie odbywały się dla zagadnienia ich żadne narady ministerjalne pod przewodnictwem cesarza.

Straszny gość, cholera, na serjo zagraża Europie, to też wszystkie rządy z wyjątkiem angielskiego zarządziły środki zaradcze przeciw zalewaniu epidemii. Mijemy nadzieję, że uda się zażegnać niebezpieczeństwo i że środki zaradcze okażą się skutecznymi w całej pełni.

Z obowiązku dziennikarskiego musimy zanotować jak obecnie rzeczy stoją. W Egipcie panika ogromna, a wobec niewidzialnego a tak strasznego wroga krajowego i Europejskiej zapomniał o waśniach i działają ręką w rękę. Wiadomości z Damietty nadchodzą są coraz gorsze; liczba chorych się wzmaga, a położenie jest tem okropniejsze, że brak dostatecznej liczby lekarzy i szpitali. Rada sanitarna napróżno robi nadliczki wysilenia, a epidemia ma wielkiego protektora w strasznych upałach, jakie tam panują, termometr bowiem wskazuje 40 do 45 stopni Reaum. w cieniu. Brak wody i niechlujność mieszkańców to jeszcze dwa czynniki przyczyniające się do rozwoju epidemii. W Aleksandrii jest jeszcze 18 chorych, 11 krajo-wców, 4 Włochów, 2 Maltańczyków i 1 Grek, żaden z tych nie umarł i mają nadzieję, że wszyscy zostaną uratowani.

Tamtejsze „Towarzystwo ratunkowe” rozwija nader gorliwą działalność. Dotychczas lekarze nie są pewni, czy epidemia, która tyle ofiar porwała, jest cholera azjatycka, czy też gorączką tyfoidalną. Choroba rozpoczyna się mdłościami, zawrotem głowy lub dyzenteryą. Jeżeli tylko są dwa pierwsze objawy, chorey zazwyczaj bywa uratowany; dyzenterya jest zawsze zabójczą.

Pojawienie się cholery w Damanhur, o półtora mili od Kairu, wywołało popłoch ogromny. Kto może ucieka z Kairu żyłot ratując. Chędyw nie czując się bezpiecznym w Kairze, przedniósł się do letniej rezydencji w Ramleh, a pałac jego otacza kordon złożony z angielskich oficerów. Zbrodniarzy skazanych na mniej niż na 2 lata przeprowadzono z więzień na okręty.

W Bejrucie zachorowało tylko kilkunastoro ludzi — ostatnie biuletyny brzmiały pomyślnie. Times otrzymał z Aleksandrii następującą depeszę: „Komisja medyczna, wysłana do Damietty, zbadała 16 wypadków epidemii, którą uważa jako cholera, ale bez przymiotnika „azjatycka”. W sprawozdaniu swem podaje komisja, że położenie Damietty jest niezdrowe. Miasto przetrza kanał napełniony brudną wodą, którą krajowcy czerpią do picia. Cholera wybuchła napróżno nad tym kanałem. Pełno tam padliny, a mięso zdechłych zwierząt sprzedają za jedzenie. Głównem pożywieniem mieszkańców są suszone i solone ryby. Dwa dni przed wybuchem

cholery, były nadzwyczaj gorące i duszne. Symptomatami choroby są: zawrót, kurcze muskułów, zimno w kończynach, sinienie, powstrzymanie uryny, strętwienie języka, głos zmieniony, zapadłe oczy, skurczone palce i ogólny upadek sił.”

Inna depesza brzmi: „Wszystkie odpyłające parowce są zapelnione. Około 250 najbogatszych rodzin opuszcza miasto. W okręgu, dotkniętym epidemią, zmarło już 1.000 osób. Prywatny list z Mansurah w jaskrawych kolorach maluje straszną opieszałość w ratowaniu chorych. Lekarze zaledwie oglądają chorych, konstatują cholera, i na tem się kończy. Lekarz szpitalny oświadczył, że nie ma pomocników, lekarstw, brak mu nawet flaszeczek na lekarstwa.”

We Włoszech z powodu ożywionej komunikacji z Egiptem i bliskości egipskich portów panuje wielkie zaniepokojenie. Włoskie ministerstwo spraw zagranicznych zapytało rząd austriacki, jakie tenże środki ostrożności zarządził. Wskutek tego ministerstwo austriackie wydało rozporządzenie, żeby natychmiast na okrętach i w portach zarządzono środki ostrożności, rząd włoski bowiem chciał w przeciwnym razie poddać kwarentannie okręty austriackiej proweniencji. Mimo zarządzeń austriackich miało to jednak nastąpić.

Pojawiły się pogłoski, że cholera wybuchła w Poli i Hawrze, okazały się jednak fałszywymi.

Podziemna robota rządu pruskiego w w. ks. Poznańskim w kierunku zgermanizowania tamtejszej ludności polskiej przez różnienie klas społecznych z sobą, została najfatalniej dla autorów tego pięknego systemu zdemaskowaną. Wiadomo, jakiego środka jał się rząd pruski, aby skutecznie oddziaływać na ludność wiejską. Oto założył pismo polskie, dla ludu przeznaczone, p. t. Gazeta poznańska. Piśmiódka tego głównym zadaniem było podburzanie niższych warstw przeciwko inteligencji, zwłaszcza zaś szlachcie. Na redaktora udało się rządowi pozyskać niejako p. Feliksa Kozubowskiego.

Pomimo zaprzeczeń ze strony Pos. Ztg. i Pos. Tageblattu, miejscowe dzienniki polskie domyślały się z początku, następnie zaś otrzymały dosyć pewne wskazówki, że Gaz. pozna., rzekomo organ niezależny, stoi na żółdnie pruskim. Nie miano jednak zupełnej pewności w tym względzie.

Aż oto pojawia się dokument, świadczący, że wiadomości, podane przez nasze pisma, nie były bez podstawy. Dokumentem tym — to list samego redaktora Gaz. pozna., umieszczony w Dzien. pozna. Posłuchajmy, co pisze skrzyżnony renegat:

„Z dniem dzisiejszym wystąpiłem z redakcji Gazety poznańskiej i wszelkie z tem piśmie zerwałem stosunki, poznawszy jego tendencję i zadanie, aby podawaniem nieprawdziwych lub nakręcających faktów historycznych, oraz podniecaniem i podsycaniem złych namieślności lud polski psuć narodowo i moralnie. Lubo byłem naczelnym redaktorem Gazety, wskazywałem na to, że chodzi o góry, od osób wyżej stojących, a jak sądzę, urzędowem swem stanowiskiem zakrytych zupełnie. Każdy też z moich artykułów był ściśle w rękopiśmie przeglądany i poprawiany.

Z talem wyznaję, że pisząc dla Gazety, gwałciłem moje przekonania.

Okoliczności, które mnie zmusiły — literalnie zmusiły — do pracy wbrew moim przekonaniom i mej politycznej i literackiej przeszłości, zostały dziś stanowczo usunięte, i dziś też natychmiast złożyłem redakcją Gazety poznańskiej bez wahania.

Powody zniewalające mnie przed trzema miesiącami do objęcia redakcji, zostaną wkrótce przeze mnie wyjaśnione, a wtedy, mam nadzieję, że naród mój zechce je uwzględnić i zapomnieć moje ciężkie, choć po części mimowolne przewinienie.

W Berlinie 3. lipca 1883. Kozubowski Feliks. (E. H. de Mallet), były redaktor Gaz. poznańskiej. Nie mamy ani czasu ani zamiaru zastanawiać się nad smutną działalnością p. Kozubowskiego. W każdym razie nie rozczulamy się zbyt czcnie, nie wiadomo zresztą, o ile szczerym

a podobno już drugim nawrotem pana tego na drogę uciążliwą. Skrucha jego tem mniejsza, nie jeszcze wartość, że błądził z pobudek prawdopodobnie materialnych. poprawia się zaś, gdy pobudki te zostały usunięte.

Mniejsza jednak o p. Kozubowskiego. List jego interesuje nas z tego głównie powodu, że wskazana w nim została wyraźnie ręka, która p. K. przekupiła. Rząd pruski zdemaskował się haniebnie.

Rozmowa z hr. Taaffem.

Grac d. 3. lipca.

(S.) Korespondent nasz wiedeński rozbił chwilowo swój namiot w zielonej Styrii, nad brzegami bystrzej, górskiej rzeki Mur, w znanem ze spokoju i uroczej okolicy miasteczka Gracu. Stolica Styrii słynie jako stolica emerytów i weteranów. To też zwykłe spokoj i cisza zalegają ulicę cieniaste aleje „Pensionopolu”, cisza, przyrywana chyba od czasu do czasu wybuchami niemiecko-narodowymi „burszenzafterów”, śpiewających „das deutsche Lied”, albo też dla odmiany wyprawiających ją burdę, lub niemiecko-patriotyczną „hece”.

Jakżeż odmiennie Grac teraz wygląda! Miasto przywdziało uroczystą szatę. Flagi różnobarwne, nie brak też czarno-czerwono-żółtych trykolor niemieckich, wieńce, girlandy z zieleni i różne jeszcze ornamenta zdobią fasady domów, a na ulicach i placach roi się nieprzebrane tłumy ludu, przybyłego z okolicy, tłum zarówno różnorodny, jak charakterystyczny. Widzimy też na każdym kroku uroczysty nastrój.

Styria święci dzisiaj uroczystość, 600-letnią rocznicę złączenia się swego z dziedzicznymi krajami Habsburgów, a więc uroczystość dynastyczną, dla której uświetnienia przybył cesarz osobiście do Gracu, objeżdżając Styrię i Krainę. Cesarzowi towarzyszył w podróży z Wiednia do Gracu prezydent ministrów hrabia Taaffe, co narodowców niemieckich bardzo rozstroiło.

Już to w ogóle przyjęcie cesarza w niemieckiej części Styrii, a mianowicie w Gracu, nie wygląda bynajmniej tak świetnie, jak w łamach dzienników wiedeńskich, i nawet równać się nie może z przyjęciem, jakiego cesarz przed trzema laty doznał w Galicji. Dekoracje domów dość ubogie, zapal w powitaniu jest, ale wcale nie nadzwyczajny.

Kierunek polityki narodowo-niemieckiej odbija się tu i ówdzie. Mowa marszałka krajowego dr. Kaiserfelda, zawierająca zwroty i aluzje niemiecko-centralistyczne, którą wczoraj na recepcji w burżuazji na powitanie cesarza wygłosił, była co najmniej nietaktowną. Już same względy gościnności nakazywały mówić inaczej. Ale zasłepienie stronnictwa przedewszystkiem! Wszak w pierwszym rzędzie chodzi o Niemczyznę! Śmieśniewa atoli wygląda w tej roli właśnie Kaiserfeld, który do niedawna jeszcze wyznawał zasady autonomiczne, i nadto, mówiąc w nawiasie, nie jest bynajmniej pochodzenia germańskiego, lecz czysto-słowiańskiego. Nazwisko Kaiserfeld, którego teraz używa, nie jest jego nazwiskiem rodzowem, lecz tylko przydomkiem szlacheckim. Zowie się bowiem Blagatinszkek, co najlepiej dowodzi, że kolebka jego przodków nie stała w Teutoburskim lesie. Drugą nietaktownością było przemówienie dr. Grafa, marszałka powiatowego w Gradwin, który przypomniawszy cesarzowi w sposób ostentacyjny, że Styryjczycy pomagali Rudolfowi Habsburgowi w bitwie na Marchfeldzie przeciw czeskiemu królowi Ottokarowi.

Alle już koroną, że się tak wyrazimy, gburstwa politycznego jest objeżdżanie południowej Styrii przez postą dr. Weitloffa, prezesa niemieckiego „Schulvereinu”, w chwili, kiedy cesarz te same okolice ma zwiedzić. Dr. Weitloff jeździ w celach agitacyjnych swego Schulvereinu, objeżdża miejscowości słowiańskie, drażni swemi agitacjami tamtejszą ludność, i w dodatku każe się przyjmować przez garstkę swych stronników, jak gdyby był zbawcą narodu. Ciągłe od miejscowości do miejscowości, przyjmując korporacje powitania, a przyjazd jego do miasteczka Mehrberga sygnalizowały nawet wystrzały moździerzy. Ostentacyjność podobna w przyjmowaniu p. Weitloffa, i to w samą wigilię

PO WOLI MATKI.

NOWELLA E. ZORIANA.

I. Ściany były obite ciemną materją, portjery u drzwi i firanki drapawały się w jasniejszym nieco odcieniu, lśniąc w faktach i szalonych srebrem, u firanek rąbki były z białych, bogatych koronek. Drzewo sprzętów ciemne, rzeźbione, materja, która je pokrywała, jaśniała kosztownym jedwabiem. Barwa nadawała całemu pokojowi pozor poważny, urządzenie znanom było przepychnę. Na pierwszy rzut oka można było poznać, że to mieszkanie człowieka, który o niczem więcej nie myśli, jak tylko o wygodach i zbytkach. Poważny pozor tego pokoju był prawdziwie tylko pozorem. W ciemną przystoił się barwę dla odróżnienia od innych jaśniejszych kolorami. Młode zresztą taka była moda, a nie trudno było rozpoznać, że mieszkanie tego pokoju modzie hołduje. Nie było tam wprawdzie ołtarza osobnego z obrazem, czy też posągami bogini mody, lecz było za to wszystko, co ona tylko najnowszego przyniosła. Pokój opisany, był jednym z wielu, jakie

zajmował Artur Bilski w parterze swego własnego domu. Na pierwszym piętrze mieszkała jego matka.

Artur był młody, bo liczył zaledwie 28 lat. Młody, bogaty, piękny i... Cóżby jeszcze dodać do tego? Gdy się te trzy warunki posiada, świat o więcej nie pyta, to wystarcza. Artur posiadał je w zupełności.

To też świat, ale ten, o którym Artur zawsze mawiał: „nasz świat”, cenil go bardzo wysoko i liczył do swolch premierów.

Nie można powiedzieć, ażeby Artur na to nie zasługiwał, przeciwnie, należało mu się to uznaniem najszlachetniejszem. Dumny też był za tę swoją opinię Bilski i tak żył, aby ją jeszcze podnieść.

Na czym to życie polegało, nie trudno oznaczyć. Mieć piękne konie, doskonałą kuchnię, najlepszego krawca, rozrzucać pieniądze, ot i wszystko.

Artur, raz jeszcze powtarzamy, żył podług tej zasady bez zarzutu.

Powiedzieliśmy, że był piękny. I to prawda, bo c piękności Artura mówiono wiele, a najwięcej panie, które przejeżdżały pod tym względem są najkompetentniejsze. Niechby tam zresztą jaki estetyk powiedział, że ta lub owa linia twarzy niezupełnie odpowiada prawdom estetyki, to zupełnie nie nie znaczy.

Artur. Otóż do tych szczęśliwych pięknych należał Artur.

Możemy mu się dobrze przypatrzeć, bo oto znajdujemy go w opisanym na wstępie pokoju.

Rzucił się niedbale na pyszną otomanę, a postać jego skądina rysuje się doskonale na tle tureckiego adamaszku. Wzrost jest średniego; szczupły, lecz nie chudy, zbudowany proporcjonalnie, a ułożenie bardzo dobre, podnosi zalety budowy ciała.

Rece i stopy, tak zwane arystokratyczne, więc małe, harmonizowały z całością. Głowa prawdziwie piękna, choć rysy nie klasyczne i dość oryginalne. Nos kształtny, niewielki, odznaczał się arabskim prawie nozdrzami, które rozszerzały się namiętnie. Wyrazu tego dopełniały usta o wyraźnym, silnym zakroju, które często zdradzały charakter nieugięty i dumny, dolną wydatną wargę. Oczy czarne jak węgiel, paliły się namiętnie czasem, zwykle rzucały błyski silne, przenikliwe. Cere miał bardzo białą, a błękitną tę podnosił jeszcze czarny włos i wąsik, który załotnie wił się nad ustami, i często krył lekkie uśmiech. Włosy nosił Artur stosownie do wymagań mody, rozdzielone i nieco na czole zaczesane.

Ubrany był niezmiernie starannie, a obok doskonałości krawca, znać było wrodzony smak Artura i wytworność tak w doborze, jak i no-szeniu sukien.

Takim był Artur w chwili, w której zaczynamy opowiadanie. Leżał niedbale, jakby wypoczywając na otomance, i myślał podobno,

Do pokoju wszedł służący.

— Wielmożna pani prosi.

Artur ruszył tylko głową i podniósł się.

— Podaję na górę do swej matki.

— Mama mnie potrzebuje? — zapytał.

— Chciałam cię zapytać, czy nie pojechałbyś ze mną do baronostwa?

— Nie mogę, właśnie wybieram się do kuzynki.

— Geni?

— Tak jest.

— To i owszem, pozdrów ją odemnie — rzekła matka, podając Arturovi rękę, którą on do ust przyciskał.

— Do widzenia.

Artur powrócił do swego pokoju. Zwolna, jakby w zamysleniu poczęł wkładać rękawiczki. Trwało to dość długo. Zadzwoił na służącego.

— Czy konie czekają?

— Do usług wielmożnego pana.

— Podaj mi kapelusz.

Służący podał kapelusz, zarzucił palto na ramiona swego pana, otworzył drzwi i w milczeniu szedł za Arturem, który poprawiał jeszcze rękawiczki. Konie ruszyły z kopyta i pomysł młodego Bilskiego na przeciwny koniec miasta, do kuzynki Geni.

Kuzynka Eugenia Jaworska mieszkała w pałacyku położonym na przedmieściu, zdale od gwaru, wśród wielkiego ogrodu, prawie jak na wsi. Droga więc była daleka, a choć konie

szły szybko, Artur dotąd spokojny, niecierpliwil się.

Wreszcie zajeżdżał powóz przed pałacyk. Objechał gazon zaspany wiedmiemi liściemi i zatrzymał się przed drzwiami, w których ukazał się wygalonowany służący.

W gniewnym oka otwarły się drzwiczki powozu, a służący kłaniając się nisko, zapraszał do wejścia do pałacu.

— Pani w domu? — zapytał Artur.

— Tak jest, proszę jaśnie wielmożnego pana — odpowiedział kłaniając się i szedł przodem. Na pierwszym piętrze otworzył drzwi do „błękitnego saloniku.”

— Jaśnie wielmożny pan będzie łaskaw poczekał, pani hrabina zaraz wyjdzie.

Artur czekał i po raz już setny może przypatrywał się błękitnemu salonikowi. Znał go dobrze, jednak w braku innego zajęcia, wodził oczyma po błękitnych obiciach salonu, po błękitnych sprzętach i wszystkim tem, co się w salonie znajdowało.

Od czasu do czasu rzucał niecierpliwie spojrzenia ku drzwiom wiodącym do sąsiednich pokoi.

Cicho otwarły się drzwi, a w nich ukazała się piękna postać dziewczynka.

Była to smukła blondynka, o jasnym szafirowem oku, ubrana skromnie. Całe jej zachowanie się znamiętowało skromność, a jednak swobodę zupełną.

(C. d. u.)

przycięcia cesarza w tamte okolice, jest, darując mi ostry wyraz, już nie bezskatkością, lecz gburstwem politycznym, posunięciem do najwyższych granic.

A teraz pozwólcie mi sprostować jedno kłamstwo dzienników wiedeńskich, mianowicie, jakoby hr. Taaffe w skutek „zimnego przyjęcia”, jakiego tu doznał, skrócił swój pobyt w Gracu i „spiesznie” do Wiednia odjechał. Hr. Taaffe wyjeżdżając do Gracu, nie miał nigdy zamiaru pozostać w stolicy Styrii dłużej jak dwa dni, o czym zresztą przed jego przybyciem do Gracu doniosły były dzienniki północne. Kłamstwo więc wychodzi jak oliwa na wierzch.

Po tym, może nieco za długim wstępem przystępuję całkiem do przedmiotu niniejszego listu, od czego właściwie zacząć należało.

Oto p. prezydent ministrów hr. Taaffe raczył przyjąć wczoraj przed swym wyjazdem do Gracu waszego korespondenta w swem pomieszczeniu w hotelu „zum Erzherzog Johann”. Nie należąc bynajmniej do rzędu tych ludzi, którzy szafują pochlebstwami i komplementami, wyznać muszę z całą szczerością, że mało jest ludzi, posiadających tyle umiarkowanej prostoty, łatwości i naturalności w objęciu, jak właśnie hr. Taaffe.

Objęciem swem, można to śmiało twierdzić, mógłby on podbić i najczystszy wroga. Wobec tego zaiste dziwić się trzeba, że naczelnik gabinetu austriackiego posiada właśnie tylu wrogów. Wrogów politycznych! to rzecz inna: mógłby kto wtrącić. Tak, ani słowa. Lecz i temu trzeba się także niemniej dziwić, gdyż hasło polityczne hr. Taaffego, opierające się na sprawiedliwości i równouprawnieniu, powinno być raczej entuzjastycznie, a nie napawająco nienawistnie i rozdziałnie przyjęte. Faktory, które jednakże lewicy odtrąca brutalnie i najszlachetniejsze podbiki. Sprawiedliwość jest dla niej krzywdą, równouprawnienie uciskiem.

„Ale wróćmy do rzeczy!”
Na samym początku winniem zaznaczyć, że to nie był interwju po wszelkiej formie, tylko pogadanka, wprawdzie o rzeczach politycznych, lecz zupełnie swobodna. Dlatego opuszczam wszelkie formalistyczne wstępy i nie uciekam się do dyalogowania w rodzaju: „na moje pytanie...” Jakkolwiek odpowiedź „itp.”, lecz przystępuję *in medias res*, tj. do treści mojej rozmowy z hr. Taaffem, która się rozpoczęła od sprawy decentralizacji kolei państwowych.

„Odpowiedź moja dana burmistrzowi miasta Wiednia — mówił hr. Taaffe — była jasna i dobitna. Nie pojmuję, jak można jej nie rozumieć lub też za dwuznaczną ją uważać. Do tego potrzeba chyba złej woli. Rząd, jako odpowiedzialny organ władzy wykonawczej, ma prawo i obowiązek przedsięwziąć środki, które mu się ze względu na interes rzeczy, o którą chodzi, wydają odpowiednimi i wskazanymi. Zarząd kolejowy należy bezspornie do zakresu działania ministra handlu, który obowiązuje jest dążyć do stopniowego ulepszenia tego zarządu tak w kierunku podniesienia jego sprężystości, jako też i w celu oszczędzania w wydatkach.

„Dopóki jednak koleje państwowe, które się obecnie budują, nie będą ukończone, jest rzeczą zbyteczną, bo przedwczesną, mówić o jakichś zmianach. Wprzód musi być przedmiotem, a dopiero wtedy kiedy jest, może być zmienionym, lecz nie odwrotnie. W takim stanie rzeczy trudno pojąć, dlaczego właściciel robią tyle krzyku i wrzawy. Minister handlu ma w sprawie kolejowej tylko interes państwa na oku, a nie jakiegoś względu na poszczególne kraje i narodowości. Sprawy narodowe trudno nawet łączyć z sprawami kolejowymi. Zresztą jeśli jakie zmiany nastąpią, to tylko takie, które dla rzeczonych powodów, ze względów na ulepszenie zarządu kolejowego nastąpią. Sieć kolei państwowych podzieloną będzie na rodzaj sekcji, obejmujących tyle a tyle kilometrów bez względu, czy ta przestrzeń kolejowa leży w tym czy w innym kraju. Dyrekcji takich sekcyjnych będzie więcej. Zarząd atoli centralny pozostanie we Wiedniu. O głównej dyrekcji w Krakowie, lub Przemyslu, lub we Lwowie niema mowy, gdyż wszystkie dyrekcje będą równorzędne.”

Słowa powyższe zdają się potwierdzać podaną przezemnie już dawniej wiadomość, że do krakowskiej sekcji kolejowej przyłączone zostaną odnogi kolei państwowych w księstwie Cieszyńskim.

Potem poruszyłem sprawę rozwiązania Izby poselskiej.

„Na to się teraz nie zanosi — mówił hr. Taaffe — chyba że byłby jakiś bardzo ważny powód do tego. W tym kierunku trzymam się ściśle zwyczajów parlamentarnych. Każde ciało, zbierające się na mocy postanowień konstytucyjnych, powinno trwać tak długo, jak właśnie co do tego konstytucja ustanawia. Rozwiązanie Izby poselskiej mogłoby rok przed upływem sześciolatnia nastąpić, i to tylko ze względu na to, że zwyczajnie posowie w ostatnim roku mniej mają chęci i zapału do pracy, że zwykle w ostatnim roku wyraża się pewne apatyczne

znużenie. Teraz atoli na rozwiązanie Izby wcale się nie zanosi”.

Tu pozwoliłem sobie uczynić zapytanie, co by nastąpiło w razie, jeśliby się lewica usunęła od udziału w czynnościach parlamentarnych, i czy to byłby powód do rozwiązania Izby.

Na to odparł hr. Taaffe: „Trudno już teraz na to pytanie odpowiedzieć stanowczo. Co rząd uczyni, zależy będzie głównie od okoliczności. W Austrii atoli mieliśmy już parlamenta, w których brakowały pewne stronnictwa, a mimo to aparat parlamentarny funkcjonował przez lata bez użycia nadzwyczajnego środka rozwiązania Izby. Co do mnie, to właśnie dążeniem moim pierwszym było, aby luki w parlamencie zapelnąć, co mi się też i udało. Jestem zwolennikiem pełnego parlamentu i bardzo niechętnie używam środków nadzwyczajnych. W Austrii napotyka nadto rozwiązanie Izby, że się tak wyrażę, na trudności techniczne ze względu na delegacje wspólne, które regularnie funkcjonować muszą, gdyż inaczej nie mogłyby budżet państwowy być uchwalonym.”

Na tem się skończyła moja rozmowa z hr. Taaffem. Tu zauważyć jeszcze to, że treść tego, co hr. Taaffe powiedział, wiernie jest oddana, chociaż może nie dosłownie, co zresztą jest do wytłumaczenia, jeśli się pisze z pamięci.

Ziemie polskie.

Monsignore Vanutelli w Częstochowie. Dnia 29. czerwca r. b. pociągiem osobowym przybył z Włocławka do Częstochowy J. E. ksiądz Aleksander Beresiewicz, biskup kujawsko-kaliski i zjechał na Jasną Górę. Nazajutrz o godzinie 6. rano przyjechał osobnym pociągiem do Częstochowy msgr. Vanutelli. Nunceusz papieski niezwłocznie udał się do klasztoru, gdzie o godzinie 7 odprawił mszę św. cichą przed cudownym obrazem. Kaplica cała była przepiękną ludźmi, tak miejscowymi, jak i przybyłymi kompaniami z różnych stron kraju naszego. Po mszy jeden z zakonników wszedł na kazalnico i oznajmił ludowi, że przybyły nunceusz udzieli błogosławieństwa wraz z odpustami w imieniu Ojca św. Jakoż nunceusz, przywziany w infule, z pastorałem w rękę, błogosławił ludowi w kaplicy, a potem na wielkim kościele. Około godziny 10 udał się nunceusz na dworzec kolei żelaznej w asystencji duchowieństwa i osób świeckich i pociągiem nadzwyczajnym, którym był przyjechał, odjechał do granicy.

W sprawie obsadzenia rektoratu gr. kat. seminarjum we Wiedniu otrzymujemy następujące pismo:

Donosiliśmy już, że dr. Julian Pelesz został mianowany dziekanem kapituły w św. Jura we Lwowie i że z końcem lipca b. r. obejmie tę posadę, ciekawa teraz jest rzecz wiedzieć, kto tak ważną posadę po ks. dr. Peleszu, która on tak godnie piastował nie tylko jako rektor wiedeńskiego seminarjum ale i jako proboszcz przy cerkwi św. Barbary i znakomicie się manifestował, objęcie i jego we wszystkim zastąpić potrafi; my z obowiązku naszego musimy podnieść naszą myśl i podzielić się zdaniem z drugimi, którym dobru wspólnie na sercu leży, i zalecić owożka takiego, któryby w kierunku swego poprzednika dalej postępował i jedynie to miejsce „unikie we Wiedniu” godnie manifestował, a tym mężem byłby jedynie między wieloma innymi, ks. dr. Michał Ludkiewicz, obecny spirytualny przy seminarjum unickim w Przemyslu.

On, jako były alumnus wiedeńskiego seminarjum wszechstronnie obznajmiony ze stosunkami tego zakładu; umiarkowany — lubiany od kleru ruskiego i mający wielką sympatję i polskiego duchowieństwa, many w szerszych kołach polskich a szerzej katolickiego dachu i niezwykłej energii, obecnie na skromnej posadzie w Przemysku seminarjum zostający, któremu od dawna już należało się wyższe jego zdolnościom odpowiednie stanowisko. Był profesorem pastoralnej od roku 1874 — 78 i katechetki w roku 1880, obecnie jest spirytualnym i dzielnym referentem konsystorza od lat 10 i znakomitym kaznodzieją.

W roku 1877 zwrócił na siebie ogólną uwagę w Starej wsi, podczas koronacji Matki Boskiej w kościele OO. Jezuitów, dokonanej przez byłego nunceusza, obecnie kardynała sekretarza Jakobinów. Roku 1882, kiedy Jego emin. nunceusz z okazji konsekracji ks. biskupa Soleckiego przez siebie dokonanej, niespodzianie zwiędził ruską katedrę w Przemyslu, ks. dr. Ludkiewicz w jednej chwili jawił się jeden z pierwszych w cerkwi, i entuzjastycznie powitał Jego emin. wraz z alumnami ruskimi, którzy tak w katedrze jako i później na dworcu kolejowym przy odjeździe nunceusza pod przewodnictwem ks. dr. Ludkiewicza przesylnym śpiewem kościelnym zachęcał Jego emin., i hojdy uległości dla zastępcy Ojca świętego świetnie zmanifestowali. I wiele innych rzeczy moglibyśmy tu skreślić i okazać, że ks. dr.

Ludkiewicz jest jedyny i pod każdym względem najdopodobniejszy kandydat na tak ważną posadę po ks. dr. Peleszu.

Z lwowskiej Rady miejskiej.

Posiedzenie z d. 5. lipca. Obecnych radnych 57. Przewodniczącym prezydent miasta, Dąbrowski. Początek o godz. 7ej min. 15.

Rad. ks. Odegielwicz otrzymał urlop na sześć tygodni.

Rad. Lewicki odczytuje przedstawienie nieobecnego na posiedzeniu rad. Niemczyńskiego w sprawie zamiany gruntów na Zofiołowie.

Na dwóch z rzędu posiedzeniach Rada miejska uchwaliła zamianę gruntów miejskich na grunta p. N. w celach uregulowania ulicy i parku, oraz dla posiadania w bezspornej własności źródlisk zasilających wodociąg miejski, przeznaczając nadto dopłatę ryczałtowa w kwocie 2.000 złr.

W tymczasem jedno z pismek tysięcznych wystąpiło z zarzutem, że uchwała Rady miejskiej, zapada jedynie „z pewnych względów”, gdyż zarząd p. Niemczyńskiego nie przedstawiają dla gminy żadnej wartości.

Wobec takiego zarzutu p. Niemczyński oświadcza, że nie może przystąpić do podpisania kontraktu, dopóki Rada miejska nie wyrazi, iż grunta jego są dla miasta rzeczywiście potrzebne.

Dlatego też rad. Lewicki i stawia wniosek, aby przedstawienie to odesłać do komisji prawnej, dla wydania opinii:

- 1) czy można uwolnić p. Niemczyńskiego od wykonania zawartej z nim umowy; i
- 2) czy nie nabywając gruntu od p. Niemczyńskiego, gmina byłaby właścicielką źródła.

Radny Groman sprzeciwia się takiemu wnioskowi, gdyż sprawa nabycia gruntów od p. Niemczyńskiego dwukrotnie została przez Radę uchwaloną, po dokładnym zbadaniu jej w sekcjach i w magistracie. Gdybyśmy mieli zwracać uwagę na każdy zarzut, pojawiający się w pismach, żadna uchwała nie mogłaby być wykonaną — wnoszą przeto przejście do porządku dziennego.

Wniosek ten, po uchwaleniu jego nagłośni, przyjęto jednomyślnie.

Z porządku dziennego załatwiono bez dyskusji następujące sprawy:

Zezwolono na budowę stajni na 104 koni w koszarach Kiselki, i odpowiedniego pomieszczenia dla pół szwadronu.

Upoważniono magistrat do wyszukania miejsca odpowiedniego na pomieszczenie dla wojska, powołanego do tegorocznych ćwiczeń jesiennych, oraz obrony krajowej w czasie od 26. sierpnia do 13. września.

Z powodu opóźnionej budowy gmachu na szkołę św. Anny, przyjęto ofertę p. Spulerowej co do najmu jeszcze na rok jeden ubikacji szkolnych w jej realności, za opłatą dotychczasową czynszu 2.500 złr.

P. Szymon Nędzowski, majster szewski, przyjęty został do gminy tutejszej, za opłatą taksy 10 złr. i nadano mu obywatelstwo m. Lwowa, za opłatą obowiązkowej taksy 60 złr.

P. Zygmunt Wiedeń, dyetariusz magistratu, otrzymał przyrzeczenie przyjęcia do gminy, z uwolnieniem od taksy; odmówiono zaś takiego przyrzeczenia urzędnikom kolei Karola Ludwika, pruskimi i polskimi m. pp. Robertowi Richterowi i Eugeniuszowi Golchowi; tudzież nie uwzględniono prośby o przyjęcie do gminy p. Henryka Burescha, rówależ urzędnika tejże kolei.

Upoważniono magistrat do zakupu 10 par koni do czynszu miasta (na razie 6 par tylko), oraz sześciu beczkoczwów oraz przygotowania odpowiedniego pomieszczenia na dworcu budowniczym.

Do stypendjum w kwocie 60 złr. rocznie z fundacji p. Karola Kiselki, postanowiono przedstawić na uwzględnienie fundatora, celującego ucznia klasy III w szkole św. Marcina, Antoniego Krzyżanowskiego.

W znanej sprawie układów prowadzonych od lat kilku z p. Janem Zawadzkiem co do realności zajętej na pomieszczenie landwery, Rada miejska, przekonaawszy się o bezskuteczności wszelkich środków, jakimi chcieli dójść do możliwego porozumienia, przechodzi ostatecznie do porządku dziennego.

Oprócz tego załatwiono pięć rekursów w sprawach budowniczych.

Koniec posiedzenia o godz. 9ej.

Z Izby sądowej.

(Sprawa Tisza-Eszlar.)
Telegram przyniósł nam już wczoraj z dwunastego dnia rozprawy wiadomość, jaki był najwa-

żniejszy moment porannego posiedzenia sądu. Mianowicie, że świadek Matej, który zeznał, iż pomagał Herszkowi przy przemycaeniu jakiegoś trupa, w krzywym ogniu pytań, przez obrońców stawianych, popadł w pewne sprzeczności. Ponieważ zaś głównie to konstataowane zostało, iż w Szigeth, w czasie śledztwa świadek pod przysięgą zupełnie odwołał swoje pierwotne zeznanie (identyczne z obecnie złożonym), przeto wnosł obrońca Eötvös o uwolnienie świadka i wyłączenie mu śledztwa. O obrońca wyloszawa, że złożył on właściwie pięć odmiennych zeznań i jest świadkiem fałszywym. (Głosy: Oho! — niepokój!)

Prokurator Scheiffert oświadcza, iż nie może się zgodzić z wnioskiem oskarżenia Mateja o fałszywe świadectwo, natomiast może przystąpić do wniosku oskarżenia go o współudział w zbrodni przemycaenia zwłok.

Trybunał powołał uchwałę później. Zeznania Mateja przewloką proces, gdyż dla ich stwierdzenia potrzeba nowych do rozprawy przywołanych świadków, na których Matej się powołuje.

Następnie przesłuchany sisk Jura Csepkanic, zeznał, że nie wie, bo w czasie przewożenia trupa był kompletnie pijany. Pamięta tylko, że widział w wodzie jakieś zwłoki.

Jura Herszko także widział te zwłoki już w stadjum poczynającego się rozkładu.

Niejaką pani Urban zgłosiła się dobrowolnie chcąc świadczyć o wieku Maurycego Scharfa i twierdzi, że głosząc dziś imieniem cieszay się chłopak ma lat 16. — Józef Scharf zaprzecza jednak, podając stanowczo, że syn jego liczy dopiero rok piętnasty. Obr. Eötvös wnosł, aby zażądać odpsu metryki.

Z szeregu dalszych świadków, którzy się dobrowolnie zgłosili, zeznał Michał Debreczeni: Uniego służył parobek Hatałowki, który jeden podał, że Esterę Solymossy spotkał owej krytycznej soboty jeszcze popołudniu na drodze. Owoż Debreczeni zeznał, że Hatałowki był wówczas na polu i Esterę widział na drodze nie mógł.

Z powodu tego zeznania obrońcy Eötvös i Henmann protestują: „przeciw przesłuchaniu dobrowolnie zgłaszających się świadków, o których obrońca nie wie, a którzy mają być — jak pisze jakiś dziennik — w Tisza-Eszlar poprostu werbowani.” (Niepokój w audytorjum).

Rozprawę zakończono zaprzysiężeniem przesłuchanych świadków, pozem przewodniczący oznajmił że z Tisza-Eszlar zgłosił się cały szereg nowych świadków.

Obrońcy protestują znowu, twierdząc, że są to świadkowie zwerbowani, aby korzystnie dla żydów zeznania obalić. Utrzymują też oni że Katarzyna Varga i Julia Vamosy, które świadczyły korzystnie dla żydów, zostały w domu przez swych rodziców prawie na śmierć zbite.

Prezydent oświadcza, że nie może odmówić żądaniu chcących świadczyć — i na tem odroczono rozprawę.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Dnia 6. Lipca.

* Ulewę z gradem mieliśmy wczoraj popołudniu. Grad był wielkości małych orzechów laskowych.

* Teatr. Dzisiaj w piątek d. 6. lipca nie ma przedstawienia.
Jutro w sobotę d. 7. lipca ostatnie przedstawienie operetki przed wyjazdem do Krakowa po raz 9. „Karnawał w Rzymie,” op. kom. w 4 a. Straussa

Na wczorajszym przedstawieniu „Gaskończyka” Hennie zebrana publiczność zachwycała się pięknym wykonaniem tej melodyjnej operetki. Panie Skalska i Boczek ciągle zbierały oklaski, również jak i p. Skalski, który brał je bez końca za odpiewanie kapletów w 4 a. z humorem tylko jemu właściwym. P. Bandrowski jakkolwiek był wczoraj nieco niedysponowany, trzymał się dzielnie, grał i śpiewał z werwą, również i p. Alma.

Z okazji przedwczorajszego przedstawienia „Przeźornej mamy” winniśmy sanotować, że przedstawienie to należy do wzorowych, dzięki artystom, biorącym w niem udział. Na szczególną uwagę zasługują p. Zboisłki, którzy rolę sędziego odwrotny znakomicie. Panie Aszpergerowa, Woleńska, German; pp. Woleński, Kwieciński i Zamojski grał koncertowo.

Ciż sami artyści biorą udział w przesłuchaniu komedji „Nasi sprzymierzeńcy, która po raz 1. przedstawioną będzie w niedzielę.

* Z miasta. Słusznie znakomity humorysta lwowski napisał niedawno w swej kronice tygodniowej, że niewiedzieć kiedy Lwów jest znośniejszy, czy w tej porze, gdy jest lato, czy w lecie, gdy jest kurz. Zdrowie zaś nasze wystawione zupełnie przez to na szwank. Owoż, czy kurz, czy lato, — obydwie niedogodności pochodzą z jednego i tego samego źródła tj. z nieczystości po ulicach i ze złego kamienia, którym szutrowane są nasze ulice.

Przedwzrostkiem zapobieżą zlewu wybrukowanie ulic i prawidłowe ich czyszczenie.

W pierwszym kierunku prace idą bardzo powoli — tego roku bowiem zaledwie skończy się wybrukowanie ulicy Grodeckiej — a tu stoją odłożym ul. Mickiewicza, Kraackich, Zygmuntowska, Stowackiego, Majera, Kościuszki — najpiękniejsza ulica miasta, dalej pod względem frekwencji najbardziej uczęszczane: ulice Żółkiewska i Piękarska. Na tych ulicach powinno być rozpoczęte brukowanie już tego roku, a wykonane niezawodnie na przyszły.

Jeżeli zaś ulice są wybrukowane, należy je utrzymywać nieustannie czyste tj. codziennie zamiatać. Tu przedwzrostkiem magistrat sturowej musi postępować z właścicielami domów, którzy do polowy ulicy winni takową zamiatac i w lecie polewać. Kurz i błoto na wszystkich brukowanych ulicach muszą być codziennie zgniatane i wywiezione. Najbardziej zaś opieszale jest wykonywany ten przepis tam, gdzie ulice są jeszcze parkanami zawalone, — tam nikt, lub bardzo rzadko zamiat, nie wyrębuje lodu, nie polewa — owoż tu należy energicznie postąpić, aby ochronić ludność od błota i kurzu, tego wroga naszych płuc!

W ogóle trzeba nareszcie coś przedsięwziąć, aby Lwów stał się znośniejszym i nie był szczerze mówiąc omijany przez przejeżdżających.

Ojcowie miasta! nie spijcie!

O młacie, które codziennie droższe i którego cena pójdzie jeszcze w górę, pomówimy następnie. I tu interwencja władzy miejskiej jest konieczna, jeżeli miasto ma się stać artykułem luksusu. Ale i tu trzeba coś zrobić, a nie tylko dyskutować.

* Karol Piwocki, emeryt, radca dworu, był starostą we Lwowie i Tarnopolu, dawniej bardzo lubiany urzędnik, zmarł dnia wczorajszego w 80. roku życia swego.

* Ogłoszenie. Magistrat zamierza dla stałego użytku c. k. obrony krajowej zabezpieczyć najem jednej lub dwu realności, zawierających prócz podwórza conajmniej 22 do 25 pokoiów mieszkalnych o przestrzeni od 12 do 120 metrów kwadratowych, a nadto trzy kuchnie od 12 do 25 metrów i 8 komórek od 6 do 12 metrów kwadratowych.

Zaprasza się tedy właścicieli mających chęć wynajęcia stosownych realności, do wniesienia ofert po dzień 15. lipca b. r. a to bądź pisemnie przez protokół podawczy magistratu, bądź ustnie w IV. biurze wojskowej, gdzie o bliższych szczegółach namu dowiedzieć się można i nadmieniam zarazem, że w realnościach poszukiwanych może być także więcej pomieszczeń jak powyżej wykazano a nadto 5, ewentualnie 10 lokalności magazynowych a 18 do 192 kwadratowych metrów z wozownią lub z dwoma wozowniami po 80 kwadr. metrów przestrzeni. Na wypadek, iżby w opisanych realnościach obok pomieszczeń mieszkalnych, magazynów połączonych i wozowni nie było, natenaczą może być wniesiona oferta na wynajęcie 5, ewentualnie 10, magazynów z wozownią lub dwoma wozowniami w osobnych budynkach.

* Telefony. Otworzono i oddano do użytku publicznego następujące stacje telefoniczne:

Baczewski J. A. 1. 11, Dobrowolski Jan, 1. 8, Dobrzański Jan, 1. 5, Dunin Jądwiła, 1. 1. Dziennik Polski, 1. 2, Gazeta Narodowa, 1. 6, Kancelaria teatru l. 4, Kurjer lwowski, 1. 3, Policja, 1. 13, Marek Ludwik, 1. 9, Rucker Zygmunt, 1. 7, Towarzystwo muzyczne, 1. 14, Strażnica pożarna ochotnicza, 1. 10, Strażnica pożarna miejska, 1. 100.

* Konkurs dramatyczny. Autorem utworu „Odsiecz Wiednia”, który otrzymał pierwszą nagrodę 300 zł. na konkursie krakowskim jest pan Wincenty Rapacki artysta dramatyczny w Warszawie — autorem drugiego nagrodzonego utworu (200 zł.) p. t. „Jan III. pod Wiedniem”, p. Władysław Ancezy.

Podczas obchodów przedstawiony będzie w Krakowie „Jan III. pod Wiedniem” ponieważ odpowiada więcej warunkowi konkursu, iż nagrodzony twór ma być w rodzaju sztuk zwanych ludowymi.

* Zakład głuchoniemych. Z nadanego nam sprawozdania z czynności tego zakładu w ubiegłym roku szkolenym wyjmujemy następujące daty: Instytut zostający pod protektoratem hr. Alfreda Potockiego i dyrekcją złożoną z delegatów namiestnictwa, Wydziału krajowego, magistratu i Rady miejskiej, ma grono nauczycielskie złożone z sześciu nauczycieli: pp. ks. Pogonowski, Chocholowski, Wojtowski, Mejbana, Tachrischulz, Niedzwiecki i nauczycielek (pamie: Rebenbaner, Mejbana, Wilkosc i Górka). Nadto nauki rzemiosł udzielają pp. Malsenhalter i Teliezek. — Uczniów było 36 (2 chł. dochozących), uczennic 23. — W czterech klasach wykładano naukę religii, czytania, pisania i poznawania mowy z ust, języka polskiego, arytymiki, geografii, wiadomości przyrodniczych kaligrafii, tudzież rzemiosł: szewstwa, krawiectwa, robót, wreszcie odbywały się ćwiczenia gimnastyczne i dla młodszych wychowanków robotki sekiłki freblovskiej.

Co do stanu majątkowego notujemy, że bilans wykazuje saldo 134.946 zł. 94¢, ct. W budżecie na rok 1893 wykazane są dochody rzeczywiste 16.284 zł. 50 ct., rozchody 17.912 zł., ztąd wynika niedobór 1 627 zł 50 ct.

Aleksander Mickiewicz

profesor charkowskiego uniwersytetu.

Wspomnienie z lat ubiegłych.

(Ciąg dalszy.)

W parę dziesiątków lat po powrocie profesora do ojczyzny zagrody i w kilka lat po jego śmierci, przejeżdżając przez Litwę, opuściłem kolej żelazną i skierowałem drogę w głąb kraju dla odwiedzenia pana N. znanego mi od dawna i zostającego za życia w bliższych stosunkach ze zmarłym profesorem. Pan N. uprzejmie powitał z dalekich stron podróżnego pod dachem swojego domu, gdzie od pierwszej chwili zawiązała się ożywiona pomiędzy nami rozmowa; a nie o nieba! czasy bardzo się już zmieniły, wspomnienie przeszłości ciężko nam tłoczyło pierś, słowa nasze przejęte były boleścią i smutkiem; zdawało się, że rozmawiamy z sobą w katakumbie grobowej.

Pan N. ukończywszy swoje opowiadanie, otworzył biurko, wydobył zwoj i rozwiniawszy pokazał mi portret mężczyzny, na którego zbolałe twarz nie mogłem odszukać ani jednego rysu podobnego do kogokolwiek z moich znajomych.

— Kto to jest? zapytałem, patrząc zdumiony na ten wyschnięty kościotrup.

— Aleksander Mickiewicz w ostatnich latach swojego życia, odrzekł mój gościnny i uprzejmy amfitryjon.

Aleksander Mickiewicz w Kijowie mieszkał przy ulicy Mostowej na Peczersku, w domu, który dotąd ocalał, pospołu z doktorem Grotkowskim, używającym wielkiego podówczas rozgłosu. Niekiedy przechodząc obok mieszkania profesora zdarzyło się mi jeszcze parę razy go widzieć, lecz pierwsze zetknięcie się z nim nastąpiło na wstępnym egzaminie do uniwersytetu gdzie on był egzaminatorem z języka francuskiego. W pracy od paru lat nad francuzczyzną wydało mi się, jak to bywa w młodocianym wieku, że egzamin pójdzie świetnie a profesor zostanie zachwycony moją znajomością tego języka. Niedorzeczne uprzedzenie się o samym sobie, na bardzo zbawienne dla mnie naukę zostało ochłodem. Po objęciu kilku profesorów i złożeniu odpowiednich egzaminów, z kolei pewny siebie zbliżyłem się do Aleksandra Mickiewicza, który oparty o ścianę stał przy oknie i odważnie wziętem podaną mi książeczkę. Ale zaledwem zaczął tłumaczyć, nabiegłem na podwodny kamień: nieznany mi rzeczownik: *Antre*.

— Co znaczy to słowo? rzekł najpowszejnijszym głosem profesor.

— Nie wiem, panie profesorze.

— Jakto, nie wiesz?

— Nie wiem.

— Ależ to łatwy wyraz, widzę że nie pracowałeś nad językiem francuskim; przypominaj sobie, może wiesz.

— Nie wiem.

— Chybaż ci nigdy nie nadarzył się ten wyraz?

„Antre” było naturalnym następstwem jego legimantowego temperamentu i ścisłości logicznej; ale mnie te korowody około jednego słowa wydały się fatygujące, dlatego odpowiedziałem nieco niecierpliwie: Widać panie profesorze, że ten wyraz nie zdarzał się, kiedy go nie wiem. Odpowiedział ta nie podobąca się mu. Tłumaczenie, już trochę zmieszany, dokonałem, egzamin zdałem, chociaż oczekiwane zdanie bardzo mnie zawiodło. I tak gdzieś się spodziewałem najlepiej odznaczyć, spisałem się może najgorzej; w życiu często tak bywa i to nie tylko na egzaminie z języka francuskiego.

Będąc studentem przez ciekawość poszedłem na lekcję Mickiewicza, który zajmował katedrę prawa rzymskiego. Największa sala w starym uniwersytecie przeznaczona była dla prawników, zawsze najliczniejszych we wszystkich uniwersytetach, z którymi mogli tylko równać się liczebnie medycy, lecz fakultet ostatecznych podówczas nie istniał jeszcze w Kijowie. — Profesor, nieodmiennie siedzący na swoim krześle, nie miał przy sobie nic prócz małego konspetiku, na którym były wynotowane materiały wykładu, odbywającego się w języku łacińskim. Aleks. Mickiewicz mówił zwolna, płynnie, łącznie poprawną, gdyż odznaczał się gruntowną znajomością jak swojego przedmiotu tak również języków które posiadał. Wrodzony temperament legmatyczny, cierpliwość, systematyczność, praca, niezadawanie się powierzchowną znajomością, ale badanie głębin, tamnie trudności w nauce: robiły go gruntownie uczonym. W nauce profesora, była wielka prawda i sumiennosc, któremi był nacechowany i jego charakter. Gdy się przysuchiwał wykładowi profesora z którego rozumiałem pięte przez dziesiąte, skrzyknęły drzwi, z gabinetów

do sali prowadzące, i w nich ukazał się nasz malutki kurator Bratke z drugim mężczyzną, dość pełnym, średnich lat, średniego wzrostu, z gwiazdami na pierśi i kluczem szambelańskim. Powstałiśmy wszyscy a z nami i profesor, witaając przybyłych ukłonem. Bratke wymówił dość głośno: Prawo rzymskie; wykladał Mickiewicz. Lekcja przerwała się, obaj zatrzymali się zdala od katedry, kilka chwil prowadzili urwaną rozmowę, przyczem nieznan nam gość, może w zamiarze ukazania nam, kreślił w swoim reku bardzo pięknie emelioną złotą tabakierkę, którą błyskawicznie kilkakrotnie, odeszli obadwa.

Później dowiedzieliśmy się, że ów gość był to kurator petersburskiego uniwersytetu, książę Korsakow — niedostępny i wielki człowiek w Kijowie, a drobnutki, pozioma i drzącą muszka śród zimowego dworca carów. Jestem przekonany, że najpierwszym ministrem Francji, wstępując do akademii, gdzie się znajdował o becnym profesor, zapewneby do ostatniego przychylnie wyścignął dłoń i kilka słów przemówił; ale czynownik, kurator, książę z gwiazdami, Moskalski nareszcie, bardzo wysoko siebie cenil, aby mógł dopuścić się podobnej familiarności.

Najcenniejszą przyjaźń, pomimo różnicy lat łączyła Aleksandra Mickiewicza z profesorem literatury łacińskiej Jakubowiczem, który od niego był starszy. Mickiewicz często go odwiedzał, razem często spacerowali i zapewne między nimi istniały najszczerze zwierzenia się z swoich przekonań, myśli i uczuć. Raz sam go spotkałem u Jakubowicza, którego przyszedłem prosić o wskazanie mi w bibliotece uniwersyteckiej tłumaczenia po francuzku jednego z klasyków łacińskich, nad którym chciałem pracować i o danie poręczenia na wzięcie tej książki,

bez czego nie można być jej to otrzymać. Gdy z tego powodu wypowiadał moje przekonanie, że niechęć biblioteki do studentów, narzą ostateczną na niedogodność i mitrę, bo przy podobnych warunkach niepodobna w ciągu miesiąca, jakby nie jeden z nas pragnął, przeczytać kilkunastu książek: na to Mickiewicz, nierzadko już zapał i moją zarozumiałość w bardzo chłodną kapieł, rzekł: Daj Boże, żebyś choć jedną książkę na miesiąc przeczytał, a tymczasem gadaś o kilkunastu; a co do tłumaczenia francuzkiego, to weź lepiej dobry komentarz, z którego więcej odniesiesz korzyści, niżeli z parafrazy francuzkiej.

Tak ci radzę; bo to Francuz będzie wiele gadał, rozwodniał, figurował i nie nie nauczył. Mickiewicz w tych dwóch zdaniach powiedział mi dwie nauki, prztem pełne prawdy. Nie wiem w jakim stopniu oddalone lub zbliżone stosunki łączyły profesora z innymi profesorami, ale jeden z nich udało mi się odkryć niespodzianie.

W piękny dzień czerwcowy, w samo południe, podążałem wolnym krokiem do Carskiego ogrodu, kiedy niespodzianie z jego wnętrza wyszedł Mickiewicz, zwracając się w stronę przeciwną tej, z którą nachodziłem. Naprzeciw niego, nieco w oddali ukazał się Korzeniowski Józef,

Z Towarzystwa gimnastycznego „Sokół”
Dnia 8. (w niedzielę) b. m. urządził Towarzystwo pieszki wycieczkę do doliny t. zw. „Helenówka” za leńcówką na drodze do Winnik, dokąd wszyscy członkowie Towarzystwa (wraz z rodzinami) zostali jak najciszej zaproszeni przez „Towarzystwo” oświadczenia w Winnikach, które na swe cele urządził festyn w pomienionej dolinie. — Zbór chętnych do wzięcia udziału w wycieczce o godz. 7 1/4 t. w ogrodzie p. Wienera pod gołtem „Hotel de Lau”. Wynaraz z naderzeniem 4tej lasami na miejsce wycieczki.

Zamiar samobójstwa. Marja B., żona wachmistrza od furgonów, skończyła tej nocy z I. piętra na bruk uliczny w zamiarze samobójczym i ciężko się uszkodziła. Przyczyną tego kroku jest złe położenie małżeństwa.

„Lutnia”. Przewodniczący Towarzystwa śpiewaczego „Lutnia”, zaprasza czynnych członków na nadzwyczajne zgromadzenie, mające się odbyć dnia 12. lipca b. r. o godzinie 7 1/2, wieczorem w malej sali kasya miejskiego. Na porządku dzien. zmiana statutu.

Aleksander Buczyński, żołnierz z r. 1863 powiekrót ranny, wychodzą z Królestwa, zmarł przed kilku dniami w Ujeściu ziołowym.

„The Mephistos” Towarzystwo gimnastyczne amerykańskie, od wczoraj produkuje się w Krakowie. Czas donosi, że zamiatad udają się na kilka przedstawień do Lwowa, potem Poznania, Pragi, Karlsruhe i Marienbada.

Sobieszciana Centralny komitet jubileuszowy ogłosił następujące dwie odezwy: „Centralny komitet jubileuszowy dla uczczenia dwusetnej rocznicy odsieczy Wiednia postanowił dla upamiętnienia tak ważnego w dziejach naszych zdarzenia wybić stosowny medal. Ponieważ woskowy odłitek rzeźbionego medalu, nadesłany komitetowi przez profesora Tautenheima z Wiednia, świadczy o bardzo pięknym, prawdziwie artystycznym wykonaniu, przeto komitet polecił przystąpić bezwzględnie do bicia tego medalu i niniejszem ogłasza prenumeratę.

„Cena medalu (o 75 milimetrach średnicy z brązu lub miedzi, wynosi 4 zł. w. a. 4 zł. 4 ra = 8 mark = 10 fr.; z srebra 20 zł. w. a., 20 zł. = 20 rs. = 40 fr. = 50 fr.

Zamówienia na medal z brązu lub miedzi z załączeniem gotówki przyjmują redakcje wszystkich pism polskich w Galicji, na Salsku i W. ks. Poznańskim, jakoteż centralny komitet jubileuszowy we Lwowie (ratusz II. piętro). Zamówienia na medale srebrne przyjmuje wyłącznie kancelarja komitetu centralnego i to najdalej do dnia 15 sierpnia.

Każdy prenumeratę będzie mógł odebrać medal osobieście w biurze miejskiego Muzeum przemysłowego we Lwowie, bądźto otrzyma go po cenie. Termin wysyłki medalów będzie w dziennikach ogłoszony.

Centralny komitet jubileuszowy dla uczczenia dwusetnej rocznicy odsieczy Wiednia, wydał jako upominek dla działaczy kolorowaną rycinę (chromolitografię), przedstawiającą króla Jana III. pod Wiedniem, rysunek Juljusza Kossaka. Rycina ta na grubym papierze ozdobnie wykonana, 18 cm. na 12 cm. wysoka, opatrzona objaśniającym napisem w języku polskim i ruskim, jest do nabycia w kancelarji komitetu centralnego we Lwowie (ratusz II. piętro) po 4 centy za sztukę. Partja z 500 sztuk kosztuje 17 zł.

Komitet centralny nie wątpi, że wszystkie komitety lokalne i zwierzchności gminne w kraju, idąc za przykładem Rady miasta Lwowa, która za kupiła 10,000 egzemplarzy rzeźbionego obrazka, celem rozdania między działaczy w czasie uroczystości szkolnych dnia 12. września b. r., popieliszę również z zamówieniami i w podobny sposób postąpią, aby uroczystości te utrwalił w pamięci wstępującego pokolenia. Chcący mieć na czas obrazki do dyspozycji, trzeba się zgłosić z pisemnym zamówieniem, z dołączeniem należności do centralnego komitetu jubileuszowego najdalej do dnia 15. sierpnia b. r.

Wypadki. W Kątach pogorzało częściowo wskutek nieostrożności trzech gospodarzy. W Bukajowie poszło z dymem mienie pięciu gospodarzy. Dziewięciu włośniom, którzy mimo wezwania sądownego, nie chcieli wstąpić do służby w tłumieniu pożaru i okazywali gorzącą obojętność wobec klęski, która dotknęła ich sąsiadów, podciągnięto do odpowiedzialności. — W Strzelcach wielkich, spłonęła jedna zagroda włościańska skutkiem spalania. — Wreszcie w Wojnarowej, jedno gospodarstwo włościańskie zniszczyli pożar, wzniesiony przez pozostawione bez nadzoru dzieci.

Kolonie wakacyjne w ks. Poznańskim. Z Poznania wyjeżdża na czas ferjowy 43 dzieci, dzięki ofiarności obywatelskiej.

Popis w szkole ludowej na Pasiekach, odbędzie się we Czwartek dnia 12. b. m. o godz. 4. popołudniu.

Pożar groził katedrze krakowskiej wielkimi zniszczeniami. Przed południem spoproszone dym, wydobywający się od strony północnej nawy bocznej, z małego podwórka, zjadł drzwi drewniane prowadzą do ciemnego składu, gdzie wśród bezustannie od jakiegoś czasu praktykowanych porządunków w katedrze, złożono znowu stare drewniane figury świętych, które od zapomnianej tam zapewno świecy, zapaliły się, szerząc ogień z ciągłym powietrza ka drzewom w stronę skarbcza, tudzież w górę na powałę, nad którą biblioteka kapitulna a zarazem sala posiedzeń, tak zwany kapitularz.

Mniejsze niebezpieczeństwo groziło skarbowi, oddzielnemu więzi Zygmunta — ale do biblioteki ogień miał bardzo krótką i łatwą drogę przez ciankę powałę, którą już przeziął i byłby

prawił niezamierzony straty zniszczeniem starożytnych dokumentów i bardzo ważnych źródeł dziejowych, tudzież zniszczeniem kapitulnara z drogocennymi obrazami i gobelinami, gdyby mu zawczasu nie przerwano drogi, gdyby to nie w dziele ale w nocy było wypadło i gdyby nie szybki z góry i z dołu, nadzwyczaj energiczny ratunek.

Pierwszą pomoc przyniosła załoga rezerwy na zamku, której służbowy oficer w pierwszej chwili niebezpieczeństwa rzucił się ze swymi ludźmi na ratunek, obadziwszy jednocześnie wszystkie drzwi, wszystkie nawet otwarte warty, które też w całym kościele gęsto stanęły pod bronią. Niebawem też nadbiegła i straż policyjna z nicy Kanonnej, a wkrótce za nią i straż pożarna, która umiejętnie wzięwszy się do rzeczy pod okiem swego naczelnika, opanała groźne niebezpieczeństwo i stłumiła je w przeciągu godziny.

Jutro w sobotę: św. Pulcheryj p.; — św. Fawrony męcz.

Władomości policyjne z dnia 5 b. m.: Skradziono panu H. M. złoty zegarek damski, niebiesko emalowany; kryty, srebrny cylinder ze złotą obrączką; 36 sztuk cwanycygiarów i inne srebrne monety pamiątkowe.

Dyrekcja Tramwajów przedłożyła parapol, kapeluszy w futerałe i książkę hebrajską, jako zapomniane w miesiącu czerwcu w wozach tramwajowych.

Z Warszawy 4. lipca. Ostatni występ Reszkówny miał wczoraj wszelkie cechy świętego festynu, kojarzącego się z wieloletnim nieuczem uznania setki słuchaczy, tłumnie nagromadzonych w widowni teatru wielkiego, przedstawicieli naszej sceny, dla której tyle sympatji okazała znakomita artystka i w ogóle wszystkich, którym zdrowy rozsądek i zdrowo bijące serce pomogły do przesądzenia, że to, czego w ciągu dwóch miesięcy dokonała w Warszawie i dla Warszawy Reszkówna, ma niezależnie od czysto artystycznej wartości znaczenie pięknego uczynku.

Dwadzieścia kilka występów w wielkich, użytecznych rolach, praca przez osm tygodni, można powiedzieć całodzienna, bo próby musiały naturalnie poprzedzać te przedstawienia, odbywane punktualnie w oznaczonych terminach, z zegarkową akuratnością, cały ten trud i mozół, podjęty w skwarnych miesiącach lata, dla przyjęcia w pomoc podkopanemu finansowo teatrowi i rozlicznym, potrzebującym materialnego poparcia instytucjom, — wszystko to musi zjednać nie tylko zapał dla artystki, ale szacunek dla kobiety, ożywionej tak gorącym poczuciem potrzeb ogółu.

To sympatyczne usposobienie dla polskiej primadonny wyraziło się wczoraj w gorącej poezjalnej oświadczeniu, na którą złożyły się oklaski, wołania, bukiety i upominki. Po akcie „Fausta”, przez dyrektora podał artystce ze swej loży piękny kosz kwiatów, jedyny dowód wdzięczności, na który mógł w tej chwili zdobyć się ubogi nasz teatr; po scenie w „Halki” grono miłośników talentu Reszkówny złożyło jej dar wspaniały: bogate i gustowne klejnoty; nareszcie po akcie „Hugenotów” przedstawiciel artystycznej świetności naszej sceny, Żółkowski, złożył w imieniu wszystkich jej pracowników wieniec, który wyrażał szczerze hołd dla jej talentu, jak i serdeczną podziękę za wszystko, co Reszkówna świadczyła dla poratowania teatru i dla poparcia młodej jeszcze przy teatrze instytucji kasy pożyczkowej artystów.

Z wyższej sceny spytały się na artystkę kwiaty, istny deszcz woniocy. Wobec entuzjastycznego nastroju łatwo pojął wrznię Reszkówny, która przekonała się, że nie zawsze jest prawdziwie przyszłościom o proroku między swolmi. Do głębi przejęta taką gorącą sympatją polskiej publiczności, pojęła ją mazurem, odpiewanym z towarzyszeniem wiołoczełli. Ostatnie dwa wiersze tego śpiewu:

Z wami dola czy niedola
Milsze mi na zawsze.

pozwalają nam wnosić, że nie ostatni raz cieszył się na naszej scenie znakomitym talentem Reszkówny i że spełniwszy nad wyraz przyjemny obowiązek sprawozdawczy, możemy zakończyć to wyłożenie tryumfów artystki słowami: „do widzenia” (*Kur. warsz.*).

Światła elektryczne w teatrach. Na wy stawie elektrycznej w Wiedniu, odbył się majowej w ciągu r. b., urządzony zostanie teatr, w którym okazywane będą widzom co wieczór wszystkie efekta oświetlenia elektrycznego sali przeznaczonej dla widzów i sceny.

Budowa tego teatru postępuje szybko. Zajmować on będzie cały pawilon wystawy, mający 103 metrów długość, a 14 1/2 metrów szerokości, z portykami w bogatym stylu renesansowym. W pawilonie oprócz teatru mieścić się będzie wspaniałe urządzone foyer i cukiernia. Sala dla widzów stanęła ma także na odczyty popularno-naukowe z doświadczeniami. Urządzeniem sceny, która mieć będzie 14 metrów szerokości i 11 metrów głębokości, zajmuje się towarzystwo „Asphaleia”. Zastosowany tu zostanie system Gwinera, w którym do zapuszczania i podnoszenia dekoracji używa się maszyn hydraulicznych.

Wyjścia z partery, ze sceny i z garderoby będą tak liczne, iż cały teatr będzie mógł być obojętny w ciągu jednej do dwóch minut.

Najciekawsze urządzenie tego teatru stanowi naturalnie jego oświetlenie elektryczne. Prąd elektryczny produkować będzie maszyna dynamo-elektryczna, mogąca wystarczyć do 1200 lamp żarzących o sile 20 świec każda. Maszyna ta, umieszczona w specjalnym pawilonie maszyn, oddzielnym o 350 metrów od pawilonu teatralnego, prze-

śląda na prąd po linie podziemnej z drutów międzianych izolowanych. Automatyczny regulator utrzymuje na równomierny rozkład prądu, odpowiednio do sily światła i liczby świec, inny zaś aparat, modulator, służyć będzie do tego, aby można było przysłać lampy w audytorjum oraz na scenie niezależnie jedne od drugich. Przy pomocy tego aparatu da się dowolnie stopniować światło od zupełnej ciemności aż do jasności dziennej, we wszystkich lampach lub częściowo, oraz w ciągu jednej sekundy zmieniać barwę światła białego na czerwone lub niebieskie.

Na przemiany z lampami żarzącymi zastosowane będzie także w audytorjum i na scenie oświetlenie za pomocą lamp inkowych.

Ta konkurencja dwóch systemów, z których jeden — lampy żarzące — dotychczas prawie wyłącznie był do oświetlania teatrów używany, dostarczy zwiędzającym wystawę materiał do najciekawszych potowań i ostatecznie rozstrzygnie, któremu systemowi należy dać pierwszeństwo...

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Kolej Transwersalna. Czytamy w *Osobie*: „Ministerstwo handlu odebrało przedsięwzięcie Niedehtalowi budowę kolei Transwersalnej z Łoza do Szechy, i powierzył na mocy oferty, dalsze prowadzenie robót krakowskiej bankierskiej firmie Blau & Epstein i p. J. Salomon.

„Nowi przedsięwzięcy powiększyli pierwotny szczyt następnymi, uwzględniając interesy kraju, bo wszyscy urzędnicy są i będą rektrouwani li tylko z samych krajowców. — Pan Niedehtal postradał koncepcję, ponieważ nie było nadziei, aby koleje w terminie mogła być ukończona, a jego następcy, chcąc wynagrodzić stracone dwa miesiące, zabrali się do dzieła z wielką energią. Dziś już pracuje więcej niż tysiąc robotników na tej linii, śmiało więc można rokować, że kolej będzie ukończoną przed naznaczonym terminem.”

Lwów d. 6. lipca. Sprawozdanie tygodniowe lwowskiej Izby handlowej i przemysłowej o cenach zboża i produktów, zrealizowanych na placu lwowskim, w ciągu ubiegłego tygodnia. (Bez opłaty akcyzowej.)

(Korzec pszenicy 77 klg., żyta 73 klg., jęczmienia 64 klg., owsa 45 klg., hreczki 64 klg., kukurudzy 2 klg., prosa 82 klg., grochu 82 klg., koniczyzny 82 klg.)

Zboża 100 kilogramów: pszenica gotowa od 8.55 do 9.95, terminowa od — do — zł., żyto gotowe od 6.30 do 6.75 zł., terminowe od — do — zł., jęczmień browarny gotowy od 6.10 do 6.50 zł., pastewny od 5.70 do 5.90 zł., owies od 6.50 do 7. — zł., hreczka od 7.90 do 8.45 zł., — kukurudza żółta gotowa od — do — zł., kukurudza nowa od 6. — do 6.50 zł., — prosa od — do — zł., — jagły od — do — zł.

Zboża strączkowe za 100 kilogramów: groch do gotowania od 8. — do 9.50 zł., — groch pastewny od 5.75 do 6.40 zł., — soczewica od — do — zł., — fasola od 8. — do 15.50 zł., bobik od — do — zł., — wyka od 6.50 do 7. — zł.

Nasiona za 100 kilogramów: Konieczyna od 90 do 100 zł., najprzebieżniejsza od — do — zł., przednia od — do — zł., — tymotka od — do — zł., — anyż mos. od — do — zł., — anyż płaski od 28. — do 29. — zł., — kminek od 23. — do 24. — zł.

Nasiona olejne za 100 kilogram: rzepak zimowy od 14. — do 14.60 zł., — rzepak letni od 12.75 do 13.25 zł., — rzepak zimowy od 13. — do 13.50 zł., — rzepak letni od 13. — do 13.25 zł., — rzepak jesienny od — do — do zł., — linianka od 9.25 do 10. — zł., — nasienie białe od 9.50 do 10.75 zł.

Chmiel za 100 kilogram: od 160 do 200 zł. Wełna za 100 kilogram: od 200 do 205 zł. Nafta za 100 kilogram: zwykła od 14.50 do 15.50 zł., salonowa od 18.50 do 19.50 zł.

Spirytus za 10,000 litrów procent gotowy od 34.75 do 35. — zł. Terminowy w zimowych miesiącach od — do — zł.

Telegrams Gaz. Nar. i ostatnie wiadomości.

Jak utrzymują, hr. Chambord oświadczył, że nie może się widzieć z przybyłymi do Wiednia księżętami Orleańskimi, czuje się bowiem zanadto osłabionym, aby mógł rozmawiać o kwestjach politycznych. W Wiedniu podejmuje książkę ks. Koburski. Hr. Pariza złożył wizytę arcyks. Albrechtowi. Flouquet ma czekać tylko lada poru, aby postawić wniosek o banicję z Francji książąt Orleańskich.

Potwierdza się wiadomość, że część wojsk tureckich, operujących w dzielnicach Hottich i Kasraltos cofnęła się do twierdzy Tuzi. Hafiz basza rozpoczął nowe układy o pokój, ale bezskutecznie.

W belgijskim parlamencie prezydent ministrów Frere-Orban gwałtownie uderzył na skrajną lewicę, zarzucając jej, że dąży do powszechnego głosowania i republiki. Rozbicie się liberalnej większości jest nieuniknione. Położenie krytyczne.

Starostwo Capu d'Istria wydrżało z granic Austrii znanego włoskiego przyrodnika i profesora uniwersytetu Domenika Lovisato, który przybył odwiedzić swych krewnych w Isoli. Powodem wydalenia jest to, że Lovisato w publicznych swych wykładach, wygłoszonych w Udino, Wenecji i Cagliari, zaznaczył swoje irredentystyczne przekonania.

Jak *Nova Presse* donosi, minister spraw zewnętrznych polecił baronowi Mayrowi w Bukareszcie, aby zażądał od rządu rumuńskiego stanowczo jasnego oświadczenia w sprawie demonstracji jaskiej. Większą jeszcze wagę niż do toasty Gradistana przywiązuje do mowy Rosettiego, który nazwał króla Karola królem Rumunów, a nie Rumunii. Mowa Rosettiego była urzędowa, król na nią odpowiedział, a dziennik urzędowy ją wydrukował.

Wiedeń d. 6. lipca. (Pryw.) W Ołomuńcu miał Starostwo podlegawca przeciw rządowi. Narodowcom odmawiał wszelkiego, zezwoli Czechów i Polaków, a także ugodę z Węgarami negocjować. Mowa ta jest najgodniejszym punknikiem zbekarcenia polityki wewnętrznej.

Grac d. 5. lipca. (Pryw.) W całej Styrii zabronił rząd wysyłania chorągwi tak niemieckich jak słowiańskich (!!!) Po ulicach Gracu przeciagają demonstracyjnie bandy burzów akademickich z odznakami w barwach prusko-niemieckich, krepą pokrytymi.

Kraków dnia 5. lipca godzina 8. wieczór. Posiedzenie Rady miejskiej. Książę Czartoryski uprasza gminę o ekstatubację z hipotek gminnych w których się dziś mieszczą zbiory jego muzealne — prawa zwrotu tychże budynków miastu gdyby zbiory książąt Czartoryskich gdzieindziej przeniesione zostały — prośbę motywując tem, iż zamierza budynki te wcielić do ordynacji Czartoryskich w Krakowie założył się mającej. (majątek ordynacji musi być bez długów i ciężarów); Rada przedmiot ten przesała sekcji ekonomicznej.

Następnie komitet budowy pomnika Adama Mickiewicza wnosi o darowanie placu pod pomnik w rynku ustawić się mający; i ten przedmiot odesłano sekcji gospodarczej.

Uchwalono, jeżeli próby oświetlenia elektrycznego okażą się praktycznymi w zakładach fabrycznych braci Baruchów — urządzić próbe oświetlenia szescioma arkadami lamp rynku krakowskiego, oświetlenie to ma być według systemu Gansa

Wiedeń d. 6. lipca. *Wiener Abp.* zapewnia króla saskiego z powodu wypadku w Mitau o sympatji całej Austrii. (A wolać królowi nie się nie stało!)

Wiedeń d. 7. lipca. *Polit. Corresp.* pisze „Jakkolwiek niebezpieczeństwo zawleczenia cholery na razie nie zagraża okolicom Austrii, rząd jednakowoż zarządził mnostwo środków ostrożności, polecając, aby ludność i władze ściśle ich przestrzegaly. Przedmioty i osoby z Egiptu będą w portach austriackich oddawane pod kwarantannę, podejrzane o zarazę rzeczy czyszczone i desinfekcjonowane. Koleje żelazne są zobowiązane, dbać o staranne czyszczenie wartsal, restauracji, wychodków itp.

Okólnikiem do namiestnictwa zarządzono, aby o wszelkim niezwykłym zastąpieniu donoszono telegrafem, a chorych ile możności osobno pielęgnowano.

Znacznym gminom nakazano postarać się w czas o wezwanie obywateli ubikacji dla chorych, czyścić i usuwać ogniska gnizli, cznwać nad zajadkami i gospodami, a to przez utworzenie ku temu komisji sanitarnych. Zarazem rząd znieśli się z rządem węgierskim i bośniackim, tudzież z obcymi rządami w tej sprawie.

Nyregyhaza dnia 5. lipca. Vogel, którego oskarża Szmilowicz, że przyjął od niego podpisane zwłoki za 500 złr. celem transportowania tychże do Eszlar i które to zeznanie Szmilowicz później cofnął oświadcza, że jest niewinnym, udowodnia, że z Szmilowiczem nie mógł się nawet spotkać, zresztą stwierdził świadkowie alibi podanego torturowano podsądnym.

Kair d. 6. lipca. Agencja Havasa donosi: Wczoraj zmarło na cholere w Damiecie 116, w Szrybinie 6, w Mansurah 47 osób. W Aleksandrii wydarzył się jeden podejrzany wypadek. Zaciągnięto surowy kordon, więc Rada sanitarna ma nadzieję zlokalizowania choroby. Ogółem zmarło dotąd na cholere 1.116 osób, między temi prawie żaden Europejczyk.

Aleksandria d. 5. lipca. Tu zdarzył się drugi wypadek cholery. W Samanud zmarło do wczoraj wieczór 17 osób. Z żołnierzy kordonowych zmarło dwóch.

Praga d. 6. lipca. Otwarcie sejmu czeskiego. Marszałek krajowy Lobkowitz podnosi na zagajenie, że kraj spodziewa się po swoich reprezentantach złączenia istniejących kontrastów, ustalenia łączności, wiązającej ściśle do wieków obie narodowości. Dopięć celu, którym jest zachowanie a względnie przywrócenie miru narodowościowego, można jedynie drogą umiarkowania i powściągliwości. Do porozumienia między obiema narodowościami, dojść można tylko w samym kraju, i to krok za krokiem. Mam nadzieję, że kierować sesją będzie nie duch jałowej walki, ale pokojowej wspólnej pracy. Marszałek kończy okrzykami „Slava!“ i „Hoch!“ na cześć cesarza, a sejm z zapalem mu wtóruje.

Wicemarszałek Waldert przyrzeka, że najusilniej starać się będzie, pogodzić swoje obowiązki urzędowe z niezłomną wiernością dla obojgów swoich jako posła, i wszystkie sily swoje poświęcić pomyślności i służbie gorąco ukochanej ojczyzny.

Namiestnik witaając sejm oświadczył: Słowa marszałka zgadzają się z intencjami rządu, ale też i z moimi osobistymi życzeniami i usłowaniami. (Hucze oklaski.) Patriotyzm austriacki zamieszkał i mieszkać będzie w tym gmachu. (Oklaski.) Tuszę zapewne, że mimo wszelkich trudności oia szczerze podadzą sobie rękę ku zgodnej pracy pokojowej. Tym dążnościom wszystkie sily moje poświęcę. (Oklaski.)

Pariz d. 6. lipca. Gabinet uchwalił, zażądac od Izby postów przedłużenia sesji aż do załatwienia konwencji kolejowych. D. 14. bm. na odwołanie statuty Republiki będzie miał Ferry mowę. — Podstawy układu między towarzystwem kanału Suezkiego a rządem angielskim już są ułożone; Lesseps odjechał zatem do Londynu dla sfinalizowania układu.

Berlin d. 6. lipca. *Reichsanzeiger* począł swoje urzędowe doniesienia o cholere zaprzeczeniem o zastąpieniach w Hawrze.

Londyn d. 6. lipca. W Izbie postów oświadcza rząd: Podczas bombardowania w Tamatawe i Majunga (na Madagaskarze) nie postradał żaden Anglik życia ani mienia. Rząd

angielski nie ofiarował pośrednictwa Chinom i Francji. Do d. 25. maja nie było w Salem w Indjach Wschodnich żadnego wypadku cholery.

Pariz d. 6. lipca. Rada zdrowia w Gibraltarze rozporządziła, aby wszystkie okręty, które przepływają się przez kanał Suezki, przebywały 21-dniową kwarantannę.

Wczoraj are sztowno 43-anrachistów z powodu ekscyzji.

Przyjechali d. 6. lipca 1883.
Hoteli ZOEZA: P. hr. Pruszyński z Wołynia, M. br. Błazowski z Dobrowód, K. Gronnicki z Ukrainy, B. Stojowski z Rosji, K. Janiszewski z Wołynia, W. Zaremba-Skrzyński z Krakowa, dr. M. Boryskiewicz z Wiednia, dr. L. Hayne z Złoczowa, E. Wodolka z Rohatyna, dr. R. Piątkiewicz z Tarnopola.

Hotel EUROPEJSKI: S. Smolikowski z Warszawy, S. Szepepanowski z Rumburskiej Slobody, H. Drodz z Żywea, I. Dobek z Kropiwiny, H. Stolzberg z Wiednia, E. Tillmann z Remocheid, I. Szelega z Przemysla.

Hotel WARSZAWSKI: T. Izycki z Burkanowa, Z. Pokrzywnicki z Warszawy, D. Opalewicz i F. Swistun z Rzeszowa.

POCIĄGI KOLEJOWE

podług zegara lwowskiego
Przyjeżdża do Lwowa:
Z KRAKOWA: o godz. 5 min. 40 rano pociąg pospieszny, o godz. 9 min. 17 wieczór pociąg osobowy, o godz. 11 min. 40 przed południem pociąg mieszany, o godz. 7 min. 54 wieczór pociąg lokalny.

Z CZERNIOWIC: o godz. 10 min. 0 wieczór pociąg pospieszny, o godz. 5 min. 35 rano i o godz. 3 min. 54 po południu pociąg mieszany.

Z PODWOLOCZYSK: na dworzec w Podzamczu o godz. 10 min. 17 wieczór pociąg pospieszny, o godz. 11 rano i o godz. 5 min. 45 po południu pociąg mieszany. Z PODWOLOCZYSK: na dworzec głównej lwowski o godz. 10 min. 30 wieczór pociąg pospieszny, o godz. 3 min. 5 rano i o godzinie 6 min. 16 po południu pociąg mieszany.

Z STANISLAWOWA: na Strzyl, rano o godz. 8 min. 3 i pociąg osobowy, wieczór o godz. 8 min. 34 po południu, i o godz. 3 min. 14 popołudniu pociąg lokalny Szarow do Lwowa.

Odbudowa z Lwowa
Do KRAKOWA: o godz. 10 min. 50 przed południem pociąg pospieszny, o godz. 5 rano pociąg osobowy o godz. 5 min. 9 przed południem pociąg mieszany, i o godz. 6 min. 58 rano pociąg lokalny mieszany.

Do CZERNIOWIC: o godz. 6 min. 30 rano pociąg pospieszny, o godz. 12 min. 15 po południu i o godz. 11 min. 10 w nocy pociąg mieszany.

Do PODWOLOCZYSK: a głównego dworca o godz. 6 rano pociąg pospieszny, o godz. 12 min. 38 po południu i o godz. 10 min. 31 wieczór pociąg mieszany.

Do PODWOLOCZYSK: a dworca w Podzamczu o godz. 6 min. 10 rano pociąg pospieszny, o godz. 1 min. 4 po południu i o godz. 11 wieczór pociąg mieszany.

Lwów z Izby handlowej, 6. lipca 1883.
1. Akcje na sztukę bez kuponu bieżącego
Kraj. Kar. Lud. 200 zł. w. a. 293 — 296 —
Lwów. ezar. 200 zł. w. a. 168 — 171 —
Banka hypot. galic. po 200 zł. w. a. 290 — 295 —
Kred. galic. po 200 zł. w. a. 260 — 265 —

2. Listy zastawne na 100 złr. bez kuponu bieżącego
Tow. kred. galic. 5 pr. w. a. 99 40 100 40
„ „ „ 4 „ w. a. 89 50 90 50
„ „ „ 5 „ okresowa 90 40 100 40
„ „ „ 4 „ los 41 1/2 86 40 88
Banka hyp. galic. 6 pr. w. a. 101 70 102 70
„ „ „ 5 „ w. a. 97 80 98 80
„ „ „ 5 „ „ 10 „ pr. 100 75 101 75
Listy dłużne g. z. kr. w. l. 6 pr. 101 102 100
„ „ „ 5 „ „ 93 — 95 —

3. Listy dłużne na 100 złr. Ogól. roz. kred. zakł. dla Gal. Bankow. 6 pr. w. l. 15 lat — — — — —
4. Obilgi na 100 złr. Intermazajna galic. 5 pr. w. a. 98 85 100 —
Oblig. kom. zak. kr. w. l. 6 pr. w. a. 95 — 98 —
Polyska kraj. z r. 1878 6 pr. w. a. 101 — 102 —

5. L. o. s. y. Miasta Krakowa 17 50 19 50
Stanisławowa 22 — 24 —
6. M. o. s. y. Dukat holenderski 5 55 5 65
Dukat osarski 5 56 5 67
Napoleonador 9 45 9 56
Półparyż rosyjski 9 77 9 87
Rubel rosyjski srebrny 1 56 1 65
„ „ papierowy 1 15 1 17
100 marek niemieckie 58 20 59 —
Srebro — — — — —
Kupony w srebrze — — — — —

KURS GIEŁDY WIEDENSKIEJ.
Wiedeń, dnia 6. lipca 1883
godzina 1 minut 45 popołudniu.
Alpiny 63.10 Węg. akcje kr. 292 25
Anglo-Austr. 107 — Unionsbank 112.25
Kraj. Kar. Lud. 294.25 Nordbahn 269. —
Kolej Polud. 155.50 Kolej Alford. 169.75
Kolej pańs. Elzb. 324.50 Kolej lw.-czern. 169. —
Węg. Nordost. 157.75 Wied. Commal. 122. —
Węg. obl. p. sz. 99. — Elbatal. 219. —
Kolej śledniog. 109.90 Losy tureckie 24. —
Zl. rant. węg. 4^o. 88.30 Bankowiersi 104.50
Ros. rubel. pap. 1.16. — Losy węgier. 114.75
Galic. indenn. 99. — Marki niemiec. — —

Uspokojenie: silne
Wiedeń, dnia 6. lipca
godzina 10 minut 4 przed południem
Akcja kredyt. 294 80 Anglo-austri. 106 25
Kolej Kar. Lud. 294 60 Kolej Polnia. 164 70
Unionsbank 112. — Napoleonador 9 50
Rosyjska banka. 1.16 1/2 Uspokojenie: silne

Berlin, dnia 5. lipca
godzina 4 minut 35 po południu
Rosyjska banka. 193 25 Akcje kredyt. 804. —
Lombardy 267. — Gwajtejski 126 10
Kraj. rubel. — — — — — Austr. banka. 170 90

Ruckera apteka we Lwowie.
Specjalności i środki uniwersalne francuskie i inne, tak przesłane jak przez inne firmy ogłoszone.

